Kuryer Poznański.

Nr. 54. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 7 marca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 marca.

O celu podróży jenerała Ignatiewa milczą jeszcze dzienniki. Nat. Ztg odważa się na pewne wskazówki, otrzymane, jak mówi, od osoby, która miała sposobność rozmawiać z osobistością, w bliskich z ambasadorem rosyjskim pozostającą stósunkach. Podług tych informacyi jenerał Ignatiew jest zdania, iż Rosya pod żadnym warunkiem nie rozbroi się, ani pokoju z Turcyą nie zawrze, dopóki Porta nie da rękojmi, że najkonieczniejsze reformy wprowadzi w życie. W porównaniu do przeszłego lata wzburzona opinia ludu nieco się ułożyła i okrzyk wojenny w kraju przycichł; mimo to tak w kołach rządzących, jak i w narodzie przypuszczają wszyscy, że się coś stać musi; ogromne koszta uruchomienia, wielkie ofiary pieniężne i materyalne, jakie poniosła Rosya, muszą być pod każdym warunkiem wynagrodzone. Rosyą popycha naprzód mimowoli do energicznych kroków potęga okoliczności i niepokonana moc narodowych związków. Gabinet petersburgski widziałby o wiele chętniéj, gdyby Bułgarya itd. zamieszkałą była przez Greków i Albańczyków, stałby wówczas wobec zawikłań objektywniéj; a tak, są to Słowianie, których cierpienia znaleść musiały naturalnie w Rosyi największą sympatyą. Rozdrażnienia przeciw Niemcom, wywołanego rzekomo rozbiciem konferencyi, nie widać w Rosyi, ani w urzędowych ani ludowych kołach żadnego śladu, z wyjątkiem tylko niektórych kół, zawsze Niemcom wrogich; przeciwnie coraz więcéj poznawać poczynają korzyści, jakie dla Rosyi płyną ze związku trójcesarskiego. Przyjaźń, jaka ożywia trzech cesarzy, zapuszcza także korzenie w narodach i rozprasza coraz bardziéj nieufność. Właśnie w chwili obecnéj stósunki pomiędzy Petersburgiem, Wiedniem i Berlinem są jak najlepsze. Ztąd też podróż jenerała Ignatiewa nie ma w gruncie żadnéj specyalnéj misyi politycznéj, jakby to przypuszczać należało, a to tém więcéj, że się w położeniu dyplomatycznem nic nie zmieniło. Z drugiéj strony naturalną jest rzeczą, że u dyplomaty takiego znaczenia, jakiego zażywa Ignatiew, jeżeli bawi w obcych stolicach, polityka mimowoli na pierwszy występuje plan. Co się zaś wojny tyczy, to w chwili obecnéj skłaniają się w Petersburgu do zdania, że Porta zdecyduje się ostatecznie na żądane koncesye i nie będzie próbować wojennego szczęścia. Jeszcze do ostatniéj prawie chwili wierzono w Carogrodzie niezłomnie, że w wojnie przeciw Rosyi znajdzie Turcya jakiego sprzymierzeńca; jest to głównie zasługą lorda Salisbury'ego, „który w Carogrodzie był dobrym naszym przyjacielem,“ że odjął Turcyi najlżejszą pod tym względem nadzieję. Wprawdzie stósunki nad Bosporem podlegają tak ustawicznym zmianom, że niczego na ich podstawie budować nie podobna; od czasu zrzucenia z tronu Abdul Azisa panuje tam ogromne zamieszanie, państwo chwieje się w swych fundamentach i nikt powiedzieć nie zdoła, czy Porta jutro dotrzymać potrafi tego, co przyobiecała dzisiaj. Rosya, o ile się da, będzie unikać wojny, w któréj żadnéj materyalnéj nie szuka korzyści, ale w każdym razie prowadzić ją będzie z całą energią. Rosya spodziewa się, że mocarstwa drugie zachowają neutralność życzliwą. — Tyle Nat. Ztg.

Uwagi powyższe nie zawierają nic nowego, są one w pewnym względzie odbiciem tego, co podajemy na innem miejscu z Polit. Corres., a co zdaje się być ogólną w kołach rządowych utartą opinią. Jest to zawsze jedna i ta sama piosnka, że Rosya nie chce wojny, ale ją będzie prowadzić z wytężeniem wszystkich sił, jeśli Porta losu rajasów nie polepszy. Zeby zaś podróż Ignatiewa nie miała mieć specyalnéj misyi politycznéj, w to nikt wierzyć nie będzie. Owszém trzeba ją koniecznie zestawić razem z rokowaniami, jakie w téj chwili pomiędzy gabinetami się odbywają co do terminu, mającego być Porcie naznaczonego do przeprowadzenia reform. Zdaje się, że gabinet petersburgski tego projektu angielskiego nie odrzucił stanowczo i jeśli wczoraj Polit. Corresp. zawiadomiono, że rosyjski komitet ministrów w Petersburgu ideę udzielenia Porcie czasu do zaprowadzenia reform uznał za rzecz, nad którą dyskutować nie warto, nie odpowiada to położeniu obecnemu. Faktem jest, że Rosya trzyma się polityki berlińskiego memorandum i chce skutecznych środków celem zmuszenia Porty do przystania na żądane konsesye, w razie gdyby rok próby dowiódł jéj bezsilności; z drugiéj strony pewną jest rzeczą, że angielska polityka ani nawet moralnego nie chce wziąść udziału w tych środkach przymusowych. Członkowie obecnego rządu angielskiego oświadczyli to po kilkakroć w obydwóch Izbach parlamentu, i jeśli Ignatiew zaniechał wizyty w Londynie, przypisać to trzeba téj okoliczności, że Rosya straciła wszelką nadzieję, aby angielskich mężów stanu zjednać dla swéj polityki. Ignatiew z resztą dowie się w Paryżu od hr. Szuwałowa, który już wczoraj wyjechał z Londynu, co rząd angielski uczynić zamierza ostatecznie.

Czy ten zwrot posunął sprawę o jeden krok daléj do wojny, trudno na razie powiedzieć. Wszystkie wiadomości z Petersburga są w tém jednozgodne, że rozwiązanie sprawy wschodniéj na drodze pokojowéj jest tam pożądane, a korespondent petersburgski do Abendpost donosi nawet, że Rosya jest gotową po zawarciu pokoju z Serbią i Czarnogórą rozbroić się, przypuściwszy, że i Porta rozpuści swą landwerę i nieregularne wojska a wojsk regularnych użyje na poparcie reform i obronę chrześcian przeciw nadużyciom ze strony mahometańskich fanatyków.

Najbliższe dni przyniosą nam zapewne w téj sprawie wyjaśnienia. Jeżeli upadek rumuńskiego ministra Sturdzy uważać należy za symptom położenia, to nie bardzo pomyślnie tłomaczyć je sobie można. Wiadomém jest bowiem, że Sturdza w gabinecie rumuńskim był reprezentantem polityki ścisłéj neutralności, stanowczym przeciwnikiem Rosyi i wszelkiéj z nią wspólnéj akcyi, podczas gdy Bratianu przychylniejszym jest Rosyi. Jeżeli zatém zmiana gabinetu nastąpiła z powodu sprawy wschodniéj, fakt ten świadczyłby o bliskim wybuchu katastrofy.

Również i ten fakt, że Rosya na coraz większe rozmiary się zbroi, nie pozwala zbytecznie się łudzić, ażeby jéj zamiary miały być tak pokojowe, jak to jéj organa głoszą. Inwalid ogłasza bowiem urzędowe rozporządzenie z 3 marca (19 lutego) nakazujące otworzyć korpus gwardyjski i ośm korpusów armii z wojsk rozłożonych w obwodach petersburgskim, wileńskim, warszawskim i moskiewskim.

Z Petersburga zaprzecza telegram dzisiaj pogłosce, jakoby Rosya osobny pakt chciała zawrzeć z Turcyą a nawet pieniądze jéj płacić była gotową. Rosya udowodniła już na konferencyi, że pragnie, aby cała Europa wystąpiła w obronie uciśnionych w Turcyi chrześcian. Na tém stanowisku stoi jeszcze rząd rosyjski obecnie i oczekuje, dopóki związane z nim na konferencyi mocarstwa się nie oświadczą.

Pierwsza konferencya Safveta baszy z delegowanymi czarnogórskimi odbyła się w poniedziałek zeszły. Czarnogórcy wręczyli piśmiennie sformułowane żądania. Safvet basza odpowie na nie na drugiéj konferencyi. Jak słychać domagają się Czarnogórcy sprostowania granic tak w obwodach, które podczas ostatniego wykreślenia granic na dwie części podzielone zostały, jako też w obwodach Niksicza i Piwy; daléj żądają portu Spizza, wolnéj żeglugi na jeziorze Skadarze i rzece Bocana, wolny powrót dla zbiegów z Hercegowiny i przywrócenia modus vivendi w stosunkach przyszłych pomiędzy Portą a Czarnogórą. — Książę Czarnogórski zezwolił na przedłużenie 21 dniowe rozejmu i wydał do swych wojsk stósowne rozkazy.

W Belgradzie ogłosił już książę Milan w urzędowym dzienniku proklamacyą, oznajmującą o zawarciu pokoju z Turcyą. Stosunki Serbii wobec Porty, mówi proklamacya, pozostają takie same jak przed wojną. Stan wojenny się znosi, wojska tureckie opuszczą Serbią aż do 12 b. m. Osobny dekret przedłuża moratoryum aż do 1 czerwca. — Delegowani serbscy i Pertew effendi opuszczają Carogród w piątek. Pertew przywozi ze sobą do Belgradu firman, który mówi o przywróceniu pomiędzy Portą a Serbią dawnych stósunków.

Dzienniki legitymistyczne francuzkie ogłaszają przemowę hrabiego Chamboord, powiedzianą do deputacyi stanu handlowego z Marsylii w Gorycy. Hrabia protestował przeciwko temuż twierdzeniu, jakoby dla własnego spokoju opuszczał Francyą w niebezpieczeństwie i stracił nadzieję uratowania kraju. W końcu zwalczał zniechęcenie, twierdząc, że niewzruszenie stoi przy swych prawach i obowiązek swój spełni, kiedy wybije godzina. Nie trzeba tylko tracić nadziei; przy pomocy dobrze usposobionych ludzi uda się, da Bóg, monarchii powściągnąć awanturników cesarstwa, jako też i gwałty radykalizmu, który już poczyna uderzać na duchowieństwo, władzę i armią.

Nowy prezydent unii Stanów Zjednoczonych wydał przy swéj instalacyi orędzie, w którém ogłasza zasady, podług których rządzić zamierza. W końcu wzywa do jedności, aby religia, pokój, szczęście, prawda i sprawiedliwość panowały w narodzie. Dzienniki angielskie mówią o tém orędziu z wielkiém zadowoleniem i wyrażają nadzieję, że rozumna i bezstronna polityka, zapowiedziana przez prezydenta, zaspokoi życzenia kraju i przyczyni się do uspokojenia umysłów. Przy utworzeniu gabinetu napotyka Hayes na większe trudności, aniżeli z początku myślano. Nowy prezydent chce pojednać członków liberalnéj i demokratycznéj partyi południa, którzy należą do partyi opozycyjnéj. Senatorowie, należący do radykałów partyi republikańskiéj zaprotestowali przeciw mianowaniu byłego senatora Szurza ministrem spraw wewnętrznych, a Keya pocztmistrzem najwyższym. Z drugiéj strony nie chce prezydent zatrzyma. ministra wojny Camerona i z tego powodu nać trafia na wielki opór po stronie jego zwolenników. Podobno niezadługo zwołany będzie kongres na nadzwyczajną sesyą.

---

* **Gazeta Narodowa** nr. 49 wspomina o naszéj odpowiedzi, ale na to tylko, aby rzecz zagmatwać, podsuwając nam zdania, jakich nie ogłaszaliśmy nigdy i do jakich się zgoła nie przyznajemy. Czyż np. można zarzucać politykę utylitaryzmu pismu, które ciągle stoi na wyłomie i którego redaktorowie płacą i odsiadują bez przerwy, kary bardzo znaczne? Gazeta Narodowa przypisuje nam nienawiść do téj części narodu, która w każdéj pracy zakłada sobie cel zmartwychwstanie ojczyzny. Widać z tego, że tam we Lwowie nie czytują Kuryera, lub że mają szczególną skłonność, do rozumienia fałszywie tego, co Kuryer pisze. Polemizujący z nami twierdzi jeszcze: „Korespondent krakowski Kuryera dążenie do zmartwychwstania nazywa zawsze rewolucyą i potępia cel tych prac, tj. byt i niezależność, ideał narodu.“ To trochę za grubo. Niech publicysta Gazety Narodowéj odłoży na bok okulary stronnicze, a przekona się, że cel mamy wszyscy ten sam. Co prawda, na środki nie zgadzamy się, ale to nam wolno, i dopiero przyszłość wykaże, kto lepiéj kochał ojczyznę i kto jéj lepiéj służył.

Gazeta Narodowa nazywa taktyką Kuryera wzmiankę, że wielu z księży, którzy uznali prawa majowe, należeli do liberalno-narodowego kierunku. Fakt jest faktem, a prawda prawdą. Kiedy zaś Gazeta Narodowa zarzucała, że utylitaryzm Kuryera, Orędownika i ich zwolenników popycha do odstępstwa, toć nam godziło się oświadczyć, że żaden z przyjaciół tych dwóch pism nie przeniewierzył się dotąd i że najwybitniejsze osobistości z tych, co się przeniewierzyli, jawnie wyznawały zasady liberalno-narodowe. Twierdzenie na wiatr: „Nadmienić musimy, iż fałszem jest, jakoby księża, co się dopuścili odstępstwa od Kościoła, byli ludźmi narodowego i liberalnego kierunku,“ może obałamucić we Lwowie, u nas pozbawione jest wszelkiego znaczenia. Myśmy z faktów wniosków nie wyciągali, tylko wyzwani i to w sposób niegodny, wyłożyliśmy jak się mają rzeczy w istocie.

Na tém poprzestajemy. Daliśmy świadectwo prawdzie, o polemikę nam nie chodzi, ile że z Gazetą Narodową nie doprowadziłaby ona do niczego.

MOWA

posła

Schorlemer-Alsta.

Na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 27 z. m. zabrał głos poseł Schórlemer-Alst i powiedział co następuje:

Panowie! Przyjaciele moi wytaczali przy długich obradach pojedyńcze skargi; ja zaś pozwalam sobie w krótkich, ogólnych zarysach dać wam obraz, do czego „kulturkampf“ doprowadził i co przezeń zdziałano. Sądzę, że jest na czasie zrobić taki przegląd w piątym roku ery ministra oświaty p. Falka i teraz przy zakończeniu etatu dać mu niejako ostatnie pożegnanie. Niedawno temu zwrócił poseł Mayer uwagę naszę na to, że ministrowie Jego Cesarskiéj Mości nie zawsze z należytą względnością są traktowani. Prawda, że nie mogę powiedzieć, jakoby p. minister oświaty nam okazywał wielką względność, tém więcéj, że na niektóre pytania wcale nie odpowiedział lub też zauważył, że względem nas nie będzie łagodniéj praw wykonywał. Wszelako, o ile mi to dano, jak najoględniéj (Wesołość) rzecz chcę przedstawić.

Nasamprzod zwrócę się w dziedzinę szkoły, od któréj „kulturkampf“ się zaczął i wykażę, co zresztą już poseł Dauzenberg był podniósł, że wbrew wyraźnemu przyrzeczeniu p. ministra oświaty wszystkich duchownych, tak powiatowych jak lokalnych inspektorów szkólnych, przynajmniéj katolickich, z urzędu złożono. To pociąga za sobą najpierw znacznie większe koszta, zamiast dawniéj 60,000 marek na cele szkólne, dzisiaj 1,170,000 marek (słuchajcie! w centrum) a potém sprawia i to, że dozór szkólny, ile mi się zdaje, wcale nie stał się lepszym. Już same okręgi musiano większe porobić, aniżeli były dawniéj, a osoby, które trzeba było wybrać, musiano wziąść, po usunięciu duchownych, poczęści z pomiędzy nauczycieli gimnazyalnych, ze stósunkami mało obeznanych jako też bardzo mało pojmujących istotę szkół elementarnych. Jeszcze gorzéj stoi sprawa na polu inspekcyi lokalnych, gdy naturalnego lokalnego inspektora szkoły t. j. miejscowego kapłana (przeczenie na lewicy — prawda! w centrum) usunięto. Trzeba tam było sięgnąć po urzędników, po ludzi najwięcéj udręczonych, jakich tylko w państwie pruskiém znaleść można, po dziedziców a nawet sądzę, że i uczciwe rzemiosło dostawiło kontyngens pewien na lokalnych inspektorów szkólnych.

W zeszłych latach ciągle podwyższaliśmy pensye nauczycieli, lecz pomimo to nastawał coraz większy brak nauczycieli i niedawno też przedstawiłem, jaki to miało skutek wcale nie pocieszający, że trzeba się było uciec do aspirantów. Na zasadzie, że lepiéj żadnéj nie mieć nauki, aniżeli ultramontańską, zniesiono siostry szkólne i zakony zajmujące się udzielaniem nauki, zanim się postarano dostatecznie o ich zastąpienie. To sprowadziło wielki brak nauczycielek. Lecz postąpiono jeszcze daléj, bo zniesiono zakłady sierót, zostające pod nader dobrém kierownictwem zakonnic a sierotom tyle dobrego świadczące. To też teraz często biedne sieroty wypuszczają się najmniéj żądającemu. Panowie, w ten sposób spadliśmy na stopień kultury, jaka jest w niewolniczém państwie Ameryki. (Wielka prawda! w centrum).

Tymczasem obawa o państwo pruskie szła jeszcze daléj, albowiem uważano także za niebezpieczną, ażeby niewidome dzieci naukę i wychowanie od zakonnic odbierały, lubo przez komisye sejmów prowincyonalnych, złożone z członków obu wyznań, wykazało się, że pielęgnowanie i nauka w tych zakładach były wzorowemi. Lecz oczywista, gdy się pomyśli, „ultramontański niewidomy!“ Jakiż strach dla prawdziwego kulturkampfu! (Bardzo dobrze.)

I jeszcze daléj postąpiono. Uważano za rzecz niebezpieczną, aby zakonnice pouczały dzieci w szyciu i robieniu pończoch. A więc ultramontańskie robienie pończoch i szycie! To należy także do zakresu działalności, którą, jako niebezpieczną, p. minister oświaty usunął. (Wesołość.)

Panowie! Personał nauczycielski jest niejako oderwany od téj naturalnéj podstawy, którą jest Kościół i jego organa i podany na pastwę zmiennych zdań sterników państwowych i na pastwę partyi różnych; dzisiaj muszą nauczyciele hołdować darwinizmowi, jutro ortodoksyi, gdy kierunek się zmieni, Cóż się przez to popiera? Oto zaprzanie się własnego zdania, co niestety charakteryzuje czasy nasze. A to jeszcze dalsze złe skutki za sobą pociąga. W stanie nauczycielskim rośnie coraz to bardziéi niewiara, zarozumiałość, zajmowanie się polityką i niezadowolenie. Panowie! Tracimy coraz to bardziéj kosztowne dobro narodowe, to jest, prostych, tęgich i zadowolonych starych nauczycieli wiejskich, tracimy je coraz bardziéj na téj drodze (wielka prawda! w centrum).

Tak samo jak personał nauczycielski, tak samo też i szkołę odłączono od źródła wszelkiego wychowania i wszelkiéj nauki t. j. od religii i Kościoła, w skutek czego szkoła coraz bardziéj dziczaje i traci obyczaje; skargi rodziców, to mogę wykazać, są powszechne, że zachowanie się w szkole już nie takie, jakiém było dawniéj (wielka prawda w centrum).

Lecz i środki naukowe się nie polepszyły. Przytoczyłem wam już niedawno przykłady z książki do czytania przeznaczonéj dla Westfalii i nie będę was dzisiaj zatrzymywał długiém odczytywaniem, lubo jesz-

cze bardzo wiele podobnych rzeczy mógłbym wam przytoczyć. Dzisiaj inną książkę mam pod ręką i tylko dwa przykłady z niéj przytoczę. Jest to „nowy podręcznik naukowy dla szkół ludowych, wydany w Wrocławiu a przez czterech rektorów i jednego głównego nauczyciela z polecenia i przy współudziale miejskiéj deputacyi szkólnéj w Wrocławiu opracowany.“ W nim to znajduje się pomiędzy innemi w dziedzinie jeografii uwaga, że Gibraltar jest wyspą europejską (słuchajcie! słuchajcie!) i że Stany Zjednoczone północnéj Ameryki 25 razy tak wielkie jak Prusy, lecz tylko połowę ludności Prus mają. (Słuchajcie! słuchajcie!) Jest tam jeszcze cały szereg podobnych błędów i jeżeli książkę tę weźmiecie do ręki i przeczytacie krytykę Boersen Ztg, możecie się sami o tém przekonać. Jeśli to ma być ulepszeniem środków naukowych — to dziękuję (słusznie!). Z tego, com przytoczył, pokazuje się, że zdanie wyższego nauczyciela p. Becka z Berlina, na którego się już dawniéj powoływałem, a który z pewnością bardzo zdolnym jest autorem, bardzo jest słuszne: „Tak jak państwo nie może płodzić dzieci, tak téż nie może ich wychowywać.“ (Wielka prawda w centrum.) Sądzę, że wolno mi wskazać wam inną jeszcze powagę, a jest nią dla was niezawodnie, powagę Dahlmana, który mówi:

„Bez poniesienia szkody na najlepszéj części narodu nie przywłaszczyło sobie nigdy żadne państwo dzieci, aby je wedle upodobania kształcić dla celów państwowych bez względu na to, czego się chwycą same podług zdolności i własnego wyboru; nam zaś lepsze rozpoznanie zakazuje całkiém sprzedawać dusze państwu“ (bardzo dobrze).

To są słowa Dahlmana i pragnąłbym, aby kieownicy naszéj oświaty dobrze je sobie spamiętali.

O sprawie, dotyczącéj nauki religii i dozoru nad tą nauką, mówiłem niedawno i dla tego powtórnie jéj nie dotknę, lecz zauważę tylko, że to jest ..... dla kulturkampfu. Albo trzeba zrobić odwrót i naukę religii wraz z dozorem nad nią oddać Kościołowi i konsystorzom — albo téż doszliśmy bezwarunkowo do religii państwowéj. (Bardzo słusznie! w centrum.) Albo trzebą powiedzieć: to pole nie należy do ministra oświaty — albo téż trzeba pozwolić sobie uczynić zarzut, że to jest wdzieraniem się w sprawy, dotyczące wiary i religii obywateli. (Bardzo słusznie! w centrum.)

Panowie! Jeżeli podobny ucisk w rzeczach wiary nie ustanie, nie można się łudzić, że wywoła wielkie rozjątrzenie i że napotka i napotkać musi na wielki opór.

Tak i na polu szkół ludowych, Nie zapuszczę się w dalsze wywody co do wyższych zakładów naukowych, gimnazyów, szkół realnych, lecz że właśnie w tych zakładach prowadzenie się uczniów nie jest lepszém od dawniejszego, dowodzą tego skargi rodzicow i te liczne zwalniania i wydalania ze szkoły, jak to o tém od czasu do czasu czytamy. (Wielka prawda! w centrum.) Wiecie o tém, że i na akademie i uniwersytety srodze skarżyć się możemy; zły to znak, gdy taka rzecz zachodzi, że do akademii powołuje się człowieka, notorycznie zaprzeczającego bóstwu, którego zadaniem miewać odczyty w tych właśnie gałęziach nauki, w których przyszli inspektorowie powiatowi i dyrektorowie seminaryów mają się kształcić. Sądzę, że nie można tego nazwać nabytkami „kulturkampfu“, ile raczéj klęskami. (Bardzo słusznie! w centrum.)

Jeśli przejdziemy na pole kościelne, musimy uznać, że większa liczba katolickich Biskupów z urzędu złożona, lub téż znajduje się na wygnaniu. Trybunał dla spraw duchownych, w tym celu ustanowiony, trzeba to przyznać, spełnił ostatecznie swą powinność. Lecz cóz przez to osiągnięto? Związek, jaki świeckich i duchowieństwo łączy z Biskupami, stał się tém ściślejszym od chwili, gdy w ten sposób przez państwo są traktowani. Biskupów i tych, co wysokie funkcye pełnią w Kościele, zawiedziono przed sądy i uczyniono im zarzut przeniewierzenia się w charakterze urzędowym, lubo tutaj przed chwilą od stołu ministeryalnego wypowiedziano, że Biskupi i ich urzędnicy nie są urzędnikami państwa, wogóle, że żadnéj kwalifikacyi na takich urzędników nie mają. Gadzinowa prasa, będąca natychmiast pod ręką, aby zrobić wszystko, co tylko się da zrobić, powiększyła zarzut ten o tyle, że tu jest sprawa ze złodziejami i jak najprostszymi zbrodniarzami; mogę tu numer przedłożyć. I byłby, oczywista rzecz, Biskup i odnośni wykonawcy skazani, tymczasem trybunał w wyroku swym uznał, że nie było osobistych widoków na celu i że działali oni w przekonaniu, że to ich powinnością i że to na dobro Kościoła posłuży. Lecz, Panowie, cóż znaczy podobny wyrok, jeśli ich lud nie tysiącami, ale śmiało można powiedzieć milionami głosów uznał za niewinnych i o tém jest przekonany, że jak najlepiéj powinność swą spełnili? Tylko nie sądźcie, że zdrowy zmysł ludu przez podobne wyroki da się ogłupić; wierzajcie, że lud wie daleko lepiéj, gdzie ma szukać tych, co dybią na obcą własność. (Wielka prawda! w centrum.)

Stósuje się tutaj to, co Hoffmann von Fallersleben, poeta według serca waszego, mówi:

O! sage mir, wie heisst das Thier,
Das Alles kann vertragen,
Der wohl den höchsten Rachen hat
Und auch den grössten Magen?

I taką na to daje odpowiedź:

Schlag nach geschwind, mein liebes Kind
In Okens erstem Bande
Denn Haifisch heisst er auf dem Meer
Und Fiskus auf dem Lande.

Panowie, tyle parafii jest opustoszałych, pasterzy dusz im wzięto, nie odbywa się u nich żadne nabożeństwo, pozbawieni są wszelkich pociech religijnych.

Jakiż jest ztąd skutek? Ogromne wzburzenie w odnośnych powiatach, a jeżeli taki stan potrwa długo, niezaprzeczone zdziczenie. I komuż takie zdziczenie szkodzi? Z pewnością nie Kościołowi katolickiemu, ale społeczeństwu i państwu. Próby, jakie czyniono z proboszczami rządowymi i starokatolicyzmem — można dzisiaj śmiało powiedzieć: nie udały się wcale. Sądzę, że p. minister wyznań dawno w głębi duszy jest o téj prawdzie przekonany, że to była jedna z najwięcéj chybionych gryndérek, w r. 1872 podjętych (Bardzo słusznie! w centrum). A jak mała była liczba odstępców, pomimo protekcyi, pomimo pieniędzy, pomimo zwodzenia jednego przez drugiego! Zresztą mogę powiedzieć: Kościół katolicki podziękować tylko może za ten proces oczyszczenia, do którego mu na téj drodze dopomożono. (Bardzo słusznie!)

Proboszczom i duchownym, którzy pozostali wiernymi, odebrano utrzymanie, wrzucano ich do więzień razem ze złodziejami i zbrodniarzami — cóż osiągnięto przez to? Lud im uwił złote korony i czci ich o wiele więcéj, aniżeli dawniéj. Wszystkie gminy w katolickich częściach kraju znajdują się w opozycyi i to z powodu sposobu wykonywania ustawy o zarządzie majątku kościelnego i administracyi majątków biskupich przez komisarzy rządowych. Tymże komisarzom dla zarządu biskupich majątków przyznano pod względem majątku kościołów w gminach prawa, których im ustawa wcale nie daje, i tych praw, a zwłaszcza prawa nakładania kary grzywien utrzymaćby się nie dało, gdyby nie uciekano się do znanego i ulubionego trybunału dla sporów o kompetencyą. (Wielka prawda!)

Kulturkampf wnika także w życie obywatelskie. Nie myślę powracać do kwestyi, że nam z powodu kulturkampfu, a zwłaszcza wskutek wpływu p. Sybel, w prowincyach zachodnich innéj powiatowéj i gminnéj konstytucyi odmówiono. Bardzom się cieszył, że pan Sybel jest znowu obrany; jest on dla nas poniekąd koniecznym (do rozweselenia nas) [Wesołość] w kulturkampfie, ależ tego żądać nie będziecie, a przynajmniéj nie w téj chwili, abym się zapuszczał bliżéj w anegdotki, jakie p. Sybel puścił w obieg, a które powtórzył 20go lutego na posiedzeniu wieczorném o katolickich kołach i katolickich uczonych.

Na inną stronę działania kulturkampfu w życiu obywatelskiém resp. na inne złe, jakie się z powodu kulturkampfu na témże polu objawia, muszę wskazać kilku słowy. Rozwinęła się bowiem z tego powodu prawdziwie haniebna żądza denuncyacyi i prześladowania (Bardzo słusznie w centrum); kulturkampf, można powiedzieć, został hasłem dla wszystkich karyerowiczów a nawet przedarł się do stanu sędziowskiego i bezwarunkowo wpływ ma na wydawanie wyroków i zaufanie do sądów zachwiewa. (Wielki niepokój. — Bardzo słusznie! w centrum.)

Panowie, nie bądźcie zbyt surowi — albowiem jakżeż mam się wyrazić — zbyt drażliwi, jeżeli kiedy słowo podobne tutaj padnie; proszę przypomnijcie sobie przecież to, co panowie z téj tu strony (lewica) o sądach pruskich powiedzieli. Tutaj właśnie poseł Twesten, — a za to go ani owém „oho“ powitano ani z krzesła prezydyalnego napomniano — wyszekł wyraźnie to ostre słowo o sądach pruskich:

Wiara w niezawisłość sędziów wstrząśniętą jest w narodzie — nie jesteśmy na to, aby popierać i podtrzymywać złudzeń, które się przemieniają w obłudę. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Mówił o systematycznéj korrupcyi najwyższego trybunału przez ówczesnych ministrów sprawiedliwości i dodał: Niesprawiedliwość „postradała wszelki wstyd“ a wreszcie rzekł (zwracając się do ławy ministeryalnéj), uda się Panom waszemi karami i nagrodami wyrobić w pruskim stanie urzędniczym przekonanie, które brzmi: „psami i tak jesteśmy.“ (Słuchajcie! Słuchajcie!) Następnie oświadczył poseł Gnieist wyraźnie:

Zdanie, wyrzeczone przez posła Twestena o charakterze dzisiejszéj sprawiedliwości, uważam za uzasadnione. (Wesołość.) Podzielam je bez ogródki i bezwarunkowo.

A więc proszę nie bądźcie Panowie tak drażliwi. (Bardzo dobrze! w centrum.)

Lecz walka kulturna ma téż swe dobre strony, a mianowicie, że znaczna liczba dotychczasowych zwolenników odwróciła się od niéj. Mógłbym wam setki mężów po nazwisku wymienić, którzy jeszcze w pierwszych dwóch latach kulturkampfu stali po stronie rządu a dzisiaj są najzagorzalszymi jego przeciwnikami. Zresztą nawet już i tutaj w téj Izbie (do lewicy) i nie bez przytakiwania podnosi się wołanie: walka kulturna musi ustać. Panowie, długoż to jeszcze potrwa, że i po téj stronie Izby (lewica) przyjdą do poznania: że kulturkampf musi ustać pod każdym warunkiem i dla tego przypominam ministrowi wyznań, com już mu dawniéj powiedział: koniec walki kulturnéj będzie także końcem ministerstwa Falk. (Bardzo słusznie!)

Slubów cywilnych i ich skutków nie będę już poruszał, nie dawno o tém mówiłem, kilka jednak słowy wspomnieć muszę o jednym punkcie, który tutaj przed kilku dniami był przedmiotem rozpraw; odnosi się to do tajemnicy spowiedzi. Zapatrywanie, jakie się pod tym względem przebijało w wyroku najwyższego trybunału, w zdaniach rządu i w tém, co poseł Wehrenpfenning niedawno powiedział, grozi wolnemu wykonywaniu naszéj religii, najcięższym zamachem, jaki kiedykolwiek mógł nas spotkać (Wielka prawda! w centrum) i wyraźnie zauważyć muszę a sądzę, że się mogę na członków lewicy powołać, że kiedy prawo z d. 13 maja 1873 zostało ukute, nie było zamiarem nadawać temu prawu tak obszernego tłómaczenia, jak się to dzisiaj dzieje. Cieszyłbym się bardzo, gdyby ci panowie, którzy wówczas byli tego zdania, dzisiaj chcieli to poświadczyć. Ale panowie, jeśli pruski trybunał najwyższy tak osądził, pozwólcie mi w dwóch zdaniach opowiedzieć, jak sąd amerykański w Nowym Jorku na tę kwestyą się zapatrywał. Mówi on wyraźnie:

Jest to charakterystyczną oryginainością wolnego wykonywania religii, aby jéj przykazania spełniano, jéj ceremonie i wszystko, co do jéj istoty należy. Tajemnica należy do istoty sakramentu pokuty, konstytucya zabezpiecza wolność sumienia. Czyż miałby kapłan wolność sumienia, gdyby go w ten sposób zmuszać można? Któryż obywatel naszego państwa wolnego nie uznawałby tego za najhaniebniejszą sofistykę? Gdyby konstytucya tam, gdzie ogłasza wolność religijną, część katolicką chrześciańskiéj ludności przez podobne zastrzeżenie wydawała na nowe zupełnie bezprzykładne prześladowanie, czyżby nie była wówczas moralnym potworem, któryby własną nogą, dłuższą od całego ciała, głowę swoję deptał?

Panowie, tak mówi niezależny sąd amerykański i uznał niewinnym odnośnego duchownego (Słuchajcie! słuchajcie w centrum).

Przechodzę teraz na trzecie pole, na którém kulturkampf się panoszy, są to zakony i klasztory. Rzec mogę, gdzie Kościół katolicki najpiękniejsze wydał kwiaty, na polu duchowego i cielesnego miłosierdzia, stworzył p. minister wyznań same ruiny (Wielka prawda! w centrum). Miejsca ochronne dla ubogich, chorych, sierót, wyrzutków towarzystwa ludzkiego stoją pustką i gdzie niegdyś ręka miłości z największém osobistém poświęceniem dostarczała opieki i jałmużny, tam dzisiaj stoją zimne rejestra publicznéj administracyi dla biednych i chorych a schorzali i cierpiący, których dawniéj wyszukiwano i pomoc im niesiono, kołatają obecnie napróżno do żelaznych drzwi, noszących napis: Państwowa albo publiczna opieka nad ubogimi (Bardzo słusznie! w centrum). To są owe wielkie dzieła, które dokonał kulturkampf. Nie chciałbym zajmować wam zbyt wiele czasu, i ponieważ kwestya, dotycząca zniesienia zakonów i klasztorów i jak straszliwe przez ich wypędzenie zadano klęski społeczeństwu ludzkiemu, tak często już była omawianą, przechodzę na ostatnie pole, do rozwoju walki kulturnéj, który wiele uderzających i interesownych przedstawia szczegółów, t. j. do rozwoju Falkowego kultu (Wesołość).

Panowie! Do jakiego stopnia rozwoju doszedł ten kult, przekonać się możecie najlepiéj z małego wiersza, umieszczonego w książce do czytania, którą — proszę to dobrze zauważyć — dzieciom szkólnym dawano w nagrodę podczas uroczystości sedańskiéj. Niektóre ustępy tego wiersza brzmią:

Dr. Falk der edle Ritter
Will dem Kaiser wiederum bringen,
Was der Papst ihm abgespannt.
Er entwarf die Maigesetze,
Dass nicht weiter wühl' u. hetze
Der Kaplan im deutschen Land.

Deines guten Rechts Verfechter
Preise, welschen Tand's Verächter
Geisteskampfes Feldmarschall!

. . . . . .

Wer hat dieses Lied gesungen?
Zween Magister deutscher Jungen,
Die sich freuen der grossen Zeit.
Percat dem welschen Schalken!
Hoch dem deutschen Edelfalken!
Kopf frisch oben nur im Streit!

(Wielka wesołość w całéj Izbie.)

Panowie, myślałem, że po téj stronie (na lewicy) zagrzmi wielkie brawo dla tego wiersza. Jest to poezya, która przypada do waszego serca a nawet odpowiada jak najzupełniéj stopniowi waszego wykształcenia (Wielka wesołość.) Ale jakżeż wygląda prawda w téj poezyi? Myślę, że lud katolicki dzisiaj silniejszemi i ściślejszemi związany węzłami z duchownymi, Biskupami i Ojcem św. w Rzymie, aniżeli kiedykolwiek (Wielka prawda!). Wierzajcie mi, Papież uwięziony w Watykanie (Wielka wesołość), wypędzeni, złożeni z urzędu i do więzień wtrącani Biskupi są o wiele potężniejsi, aniżeli kiedykolwiek byli na wolności. Wierzcie mi, Panowie, chociaż tutaj się śmiejecie, potęga Rzymu wzrosła ogromnie przez kulturkampf (Wielka prawda! Wołania na lewicy!) Panowie odzywacie się: a więc jednak się cieszycie. Zdarza się przecież często, że, wbrew woli sprawców złego, zbrodnia nieraz wychodzi sprawie Bożéj na dobre.

Panowie! Zważcie tylko na to, jaką pogardę okazuje lud katolicki tym wszystkim, którzy się chwieją i odstępcami zostali, jakaż zaciętość panuje przeciw wszystkim burzycielom pięknych katolickich instytucyi i zakładów, jakie mieliśmy. Wskutek tego wnikania walki kulturnéj w obywatelskie i polityczne życie, węzły pomiędzy rządem a ludem się rozwolniły więcéj, niźli kiedykolwiek, i jednéj jeszcze rzeczy pominąć nie mogę, walka kulturna rzuca swe smutne cienie na stósunki ludu do dynastyi (Oho! Wołanie: Oho!). Mam tyle odwagi i uczciwości powiedzieć prawdę, chociaż z ciężkiém sercem i boleścią, prawdę, którą wypowiedzieć muszę, gdyż jest to obowiązkiem, i nie chciałbym, aby mi czyniono zarzut, że milczałem, kiedy mówić było obowiązkiem, życzyłbym sobie tylko, aby życzliwe ostrzeżenie usłyszano na właściwém miejscu. (Brawo!)

Co się więc tyczy Falkowego kultu, muszę wprawdzie przyznać, że minister wyznań Falk jest dzisiaj mężem wielkiéj zażywającym sławy, chociaż już obecnie w przeciągu dwóch lat sława ta znacznie się zmniejszyła; ale o tém nie wątpię ani chwili, że, jeśli jego system i on sam jako minister upadnie, wówczas wielu z tych, którzy mu dzisiaj przyklaskują i go opiewają, z wieńca wawrzynowego ministra liść po liściu zrywać będzie (Bardzo słusznie w centrum!) i co więcéj jeszcze Panowie — na tém kończę — przyjdzie godzina, gdzie dzieci nieochrzcone, dzieci, którym nauka państwowéj religii wydarła wiarę, gdy dzieci rodziców, którzy z założonemi rękoma muszą patrzeć na ten gwałt, pozbawieni opieki zakonów chorzy, sieroty i ubodzy, gdy kapłani i świeccy do odstępstwa pociągnięci, urzędnicy, którzy wskutek kulturnéj walki utracili utrzymanie dla siebie i rodziny, gdy pozbawieni posług duchownych parafianie, chorzy i umierający, którzy na próżno wyglądali pociech religijnych (Wielka niespokojność), Panowie powtarzam, przyjdzie godzina, że wszyscy oni staną jako oskarzyciele z wojownikami kulturnymi i ministrem wyznań przed sądem Bożym, a Bóg ich osądzi! (Żywe brawo w centrum. — Wielki niepokój i sykanie na lewicy.)

Na mowę powyższą nikt od stołu ministeryalnego nie odpowiedział ani słowa. Dopiero przy innéj pozycyi zabrał w odpowiedzi głos

Poseł dr, v. Sybel: Tak osobiste zaczepki, wymierzone przeciwko mojéj osobie, jak i nadzwyczaj ostry ton co dopiero usłyszanych wywodów powodują mnie do odpowiedzi. Była mowa o wzburzeniu ludu przeciwko dynastyi i t. d. Czy to wszystko się dzieje tak całkiem bez waszéj winy, powstało bez waszéj agitacyi? Kto ma sposobność znać prasę ultramontańską, mianowicie nadreńską, nie będzie się dziwił, że podobny chwast zanieczyszcza grunt. Jeżeli tam następnie wspomnianém jest o zdawaniu rachunku przed Sędzią wiecznym, to agitatorom przyjdzie się tam usprawiedliwiać; oni bowiem wywiedli biedny lud w pole, przedstawiając mu, że tu nie chodzi o hierarchiczną zarozumiałość i żądzę panowania, lecz o najwyższe dobro religii. Rozprawy nad skazaniem duchownego za odmówienie rozgrzeszenia wykazały, do czego ultramontanie dążą; chcą oni bezkarności dla nadużywania praktyki kościelnéj (bardzo trafnie!). Czyż więc wymiar sprawiedliwości ustać ma tam, gdzie naruszycielem prawa jest duchowny? Tuszę, że spełnienie podobnego żądania niemożobném jest w 19 wieku. Poseł Lasker wypowiedział pewnego razu dodatnim punktem walki kulturnéj jest, że nie jest prowadzoną środkami policyjnemi, lecz prawnemi; poseł Dauzenberg odpowiedział na to: całkiem jest obojętném, czy pigułkę tę podaje sędzia czy téż policya. W roku 1837 mówili ultramontanie: my bronimy się jedynie przed dowolnością rządów policyjnych; dla czegóż nie stawiono Arcybiskupa (v. Droste) przed sąd? Dziś to samo stronnictwo nazywa pruskich sędziów pomagrami rządu, służalczemi narzędziami despotyzmu azyatyckiego. Na prawa, w drodze konstytucyjnéj uchwalone, miotają obelgi i stawiają im opór bierny. Któż tedy ustanawiać ma kompetencyą prawodawcy? Wy (w centrum) oświadczacie, że prawodawca nie jest kompet.ntny, skoro dotknie jednego z miejsc, których dotknięcia sobie nie życzycie; odwołujecie się wtedy na Papieża. Im chodzi głównie o konsens Papieża, gdyż podobne prawa wykonywane bywają w Austryi, Wyrtembergii i Badenii za zezwoleniem Kościoła (oklaski i zaprzeczenie). Czy nie upatrujecie w podobném postępowaniu poniżenia wszechwładzy państwa? Czy nie robią oni przez to króla pruskiego i cesarza niemieckiego wazalem Papieża? (bardzo trafnie! na lewicy, poruszenie w centrum.) Dopóki pod względem zasady, że prawodawca sam kompetencyą swą oznaczyć powinien, nie przyjdzie do poruzumienia, dopóty walka kulturna trwać będzie, a gdzie takiego pojednania szukać trzeba, o tém nie zachodzi żadna wątpliwość w większości Izby i w narodzie pruskim (oklaski).

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z powiatu międzychodzkiego, 5 marca.

Wiadomo z korespondencyi przeszłorocznych, że p. Kick z Kamionny sądownie chciał wyprocesować od parafian kamionnieckich wypłatę jurium stolae za chrzty, po które z pominięciem swéj osoby udawali się do sąsiednich parafii. Sąd międzychodzki rozstrzygnął na niekorzyść p. Kicka, który jednak nie zasypiając sprawy tak nagłéj — bo brzęczącéj, materyalnéj — apelował do Poznania, gdzie sprawiedliwość łaskawsze na oko pokazała i przyznała mu prawo do ściągnięcia jura stolae. Niebawem téż p. Kick złożył swe żale w ręce p. Assmy, znanego rzecznika w Międzyrzeczu. Posypały się zaraz skargi o zaległości za chrzty na 70 parafian kamionnieckich, każące w 14 dniach płacić każdemu po marki 25 fen., i nadto 50 fen. kosztów za rzeczy które p. Kicka żadnéj pracy nie kosztowały.

Pytamy się, czy prawo o ślubach cywilnych dla tutejszéj okolicy nie ma mieć mocy? Czy pan adwokat Assmy i jego pupil, p. Kick, chce może coś nowego wczytać w to prawo?

W Gońcu Wielkopolskim poruszono potrzebę założenia Towarzystwa wzajemnéj obrony prawnéj. O potrzebie téj instytucyi nie ma kwestyi, jest ona nagłą nawet, a póki Towarzystwo takowe nie istnieje, prosimy ludzi dobréj woli a przedewszystkiem znających się na paragrafach prawnych, aby przez pisma krążące przeważnie pomiędzy ludem, jako to przez Orędownika, Gońca i Niedzielę czému prędzéj oświecić naszych parafian kamionnieckich, jak sobie mają postąpić.

P. Kick od kilku tygodni już nie jest inspektorem szkólnym. Cieszymy się z tego najbardziéj więcéj dla dzieci.

Ks. dr. Stablewski, poseł do sejmu, wspomniał w swéj znakomitéj mowie o nieszczęśliwém położeniu szkół polskich, w których dzieciom polskim religia wykłada się po niemiecku, także o szkołach naszych powiatów t. j. międzychodzkiego i międzyrzeckiego. Cześć mu za to, że pamiętał także o naszych stronach, skazanych bez miłosierdzia na germanizacyą. Jeżeli te słowa dojdą do wiadomości czcigodnego posła, to dr. Stablewskiego, niech je poczyta za słaby

wód głębokiéj wdzięczności, pochodzącéj z serca ludu uciśnionego, pozbawionego prawie wszelkiego rzecznika i tłómacza swéj niedoli.

NIEMCY.

* Berlin, 6 marca. Pomiędzy wyborami do parlamentu niemieckiego, przeciwko którym nadeszły protesty a które pod osądzenie komisyi, sprawdzającéj wybory, oddane zostały, znajduje się także wybór posła p. Kozłowskiego w obwodzie wyborczym inowrocławsko-mogilnickim i posła hr. Leona Skórzewskiego z obwodu szubińsko-wyrzyskiego. Jakkolwiek brzmienie protestów tych dotąd nieznane, toć przecież trudno przypuścić, iżby one doprowadzić mogły do unieważnienia wyboru pomienionych posłów. W pierwszym bowiem obwodzie wyborczym jest większość wyborców Polaków tak ogromna, iż ci mogliby, jak to mówią, przeciwników swoich czapkami zarzucić, podczas kiedy w drugim, jakkolwiek nie tak wielka, jest ona jednakże tak poważną, iż wystarczy zapewne komisyi do odrzucenia wszelkich możebnych protestów.

O dalszym pobycie tu cesarsko-rosyjskiego jenerał-adjutanta i ambasadora w Carogrodzie, jenerała Ignatiewa, donoszą tutejsze dzienniki, że wczoraj przed południem bawił znowu dłuższy czas w pruskiém ministerstwie spraw zagranicznych. O godzinie 3 z południa odwiedził kanclerz książę Bismarck w pomieszkaniu jenerała, w Hôtel Royal. O godzinie 4 z południa udał się ambasador do pary cesarskiéj w zamku królewskim, następnie oddał swą czołobitność księciu następcy tronu i księciu Fryderykowi Karolowi; poczém obiadował u tutejszego ambasadora rosyjskiego Oubrila a na wieczorek przybył z żoną do ambasadora angielskiego, lorda Russel. — Żonę jenerała Ignatiew przyjmowała cesarzowa i królowa również po południu. Jutro udaje się jenerał w dalszą podróż do Paryża, czy ztamtąd pojedzie także do Londynu, nie jest dotąd pewném; z hr. Szuwałowem zjedzie się w Paryżu. Tak samo nie wiadomo, czy jenerał Ignatiew powracać będzie na Wiedeń, czy téż inną drogą.

Reichs- und Staats-Anzeiger zamieszcza następujące communiqué:

Dzienniki ultramontańskie lubują się w rozpowszechnianiu na nowo za fałszywą już uznanéj wiadomości, jakoby JCM. cesarz rosyjski miał ofiarować feldmarszałkowi v. Manteuffel najwyższe dowództwo nad armią południową, i dodają obecnie, że feldmarszałek oferty téj nie przyjął, ponieważ nie ma dobréj opinii o armii rosyjskiéj. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że JCM. cesarz Aleksander nigdy żadnego dowództwa feldmarszałkowi v. Manteuffel nie ofiarowywał, tenże zatém nie mógł nigdy odrzucać podobnéj oferty i że feldmarszałek nigdy nie wypowiedział nagannego sądu o armii rosyjskiéj.

Agitacya o wprowadzenie „powszechnego niemieckiego dnia modlitwy i pokuty“ trwa ciągle. Zwolennicy tego projektu sądzą, że się na dzień 1 listopada zgodzi i pruski minister wyznań, tém więcéj, że dzień ten święcą i katolicy, jako uroczystość Wszystkich Świętych.

Przeciwko byłemu redaktorowi Königsberger Hartungsche Ztg, dr. Rösler-Mühlfeld, podał książę Bismarck, z powodu powtórzenia w pomienionéj gazecie wzmianki o wzięciu udziału przez księcia w założeniu centralnego stowarzyszenia gruntowego, wniosek o ukaranie za obrazę. W terminie jednakże audyencyjnym, dnia 1 marca, wręczył prokurator sądowi pismo z ministerstwa spraw zagranicznych, zawiadamiające, że ks. Bismarck cofa swój wniosek przeciwko p. Rösler. Dla jakich powodów, nie wiadomo.

Do Marpingen przybywają coraz większe tłumy pielgrzymów z Holandyi, Luksemburgu, Belgii i Francyi, ażeby się tam pomodlić i zaczerpać wody ze źródła, uważanego za cudowne. Pielgrzymi ci zachowują taki porządek, że nawet władze rządowe nie mogą im nic zarzucić.

Wielkie wzburzenie pomiędzy ludnością Frankfurtu n./M. wywołało rozporządzenie tamtejszéj władzy szkólnéj, podług którego dzieci rodziców, nie mających funduszów, i dla tego na koszt miasta utrzymywane, które dotąd po większéj części do wyznaniowych szkół uczęszczały, przekazane zostały nowo założonéj szkole bezwyznaniowéj. Uniemożebniono w ten sposób biednym dzieciom wychowanie religijne w szkole, pominąwszy już, że lokale szkoły, im przeznaczonéj, są wilgotne, ciemne i niezdrowe.

Książę Wilhelm badeński zapadł w Neapolu na tyfus i tam jest leczony przez niemieckiego lekarza dr. Berlin i jednego z lekarzy włoskich. Lekarze ci zadowoleni są z dotychczasowego przebiegu choroby.

Znany, mianowicie z lat 1848 i 1849 demokrata, dr. Jan Jacoby, umarł w Królewcu w dniu dzisiejszym.

FRANCYA.

* Paryż, 5 marca. Gambetta odpowiada dzisiaj gwałtownie, prawie niegrzecznie na strategiczne poglądy p. Thiersa, o których pisaliśmy w ostatnich dwóch numerach Kuryera. Przy panu Thiersie dostaje się naturalnie i ś. p. jenerałowi Changarnier, który, choć stary i wytrawny żołnierz, stawiany bywa na równi z teoretykiem exprezydentem. Już to redaktor-adwokat wszystko wiedzieć musi lepiéj od innych. Zarzuca on p. Thiersowi, że się unosi nad Napoleonem III, przepominając, że on właśnie był największym rewolucyonistą w sprawach wojskowych. Prawo z 32 r. z siedmioletnią służbą i z zastępcami uważa za potworne. Wogóle zdaje się z gwałtowności p. Gambetty jakoby się obawiał, iżby p. Thiers perswazyą swoją nie przekonał komisyi i Izb. Tyle jednakże już dziś przewidzieć można, że wniosek p Laisant upadnie i że dzisiejszy system wyjdzie zwycięzko z téj rozprawy. Pan Th. wychodzi z zasady, że nie liczba, ale dzielność wojska stanowi o zwycięstwie — atoli w zapale swym posuwa się za daleko; powiedział on, że użyje wszelkich sił, aby projekt obalić, ponieważ posunąć się daléj na obraném raz polu równa się szaleństwu. Co o téj sprawie pisze reszta gazet, o tém i wspominać nie warto, bo dowodzi, że zwolennicy systemu p. Laisant nie mają wyobrażenia o sprawach wojskowych, albo mniéj się nad niemi zastanowili, aniżeli autor historyi konsulatu i cesarstwa.

Minister robót publicznych przedłożył projekt do prawa, żądającego zgłębienia koryta Sekwany od Paryża aż do Rouen na 3 metry; koszta téj roboty wynosić będą 25 miliony. Większość komisyi, zajmującéj się tą sprawą, oświadczyła się za projektem, zrobiwszy poprawkę, aby melioracye te rozciągały się również i na Paryż.

Minister spraw wewnętrznych otrzymał raport od prefekta Rodanu, domagającego się natychmiastowego zniżenia cła od olejów i mydła, celem zapobieżenia przesileniu handlowemu w Marsylii.

Expater Jacek nawiedził osobiście prezydenta ministerstwa p. Juliusza Simona i tłómaczył mu swe życzenia — na co odebrał odpowiedź, że udzielenie pozwolenia na odczyty téj treści (o bezżeństwie księży) nie od samego ministra spraw wewnętrznych zależy. Mimo to zapewniał p. Simon, że nie trzeba tracić nadziei i że p. Loyson o możebnie pomyślnym rezultacie natychmiast powiadomionym zostanie. Dziennik Radical zarzuca z tego powodu p. Simonowi nietolerancyą — potępia jednakże przytém stanowczo dotychczasowe curriculum vitae ex-zakonnika.

Księżna de Montmorency zginęła przedwczorajszéj nocy w straszliwy sposób. Kiedy powróciła z balu, zapaliły się na niéj suknie, a chociaż służąca z największém wysileniem starała się ogień stłumić, księżna tak się poparzyła, iż w kilka godzin wyzionęła ducha.

ROSYA.

* Podajemy dzisiaj wspomniany przez nas wczoraj w przeglądzie artykuł wojenny Polit. Corr. pochodzący od korespondenta zostającego w ścisłych stosunkach z kołami rządzącemi w Petersburgu. Artykuł ten jest ważny, bo wyświeca zapatrywania się rządu rosyjskiego na sytuacyą obecną, zamiary jego na przyszłość w kwestyi wschodniéj a nadto przedstawia politykę rosyjską w całéj ohydzie obłudy i kłamstwa, mającą na celu zwieść tak gabinety europejskie jak i Słowian tureckich. Artykuł ten datowany 26 z. m. brzmi jak następuje:

Kwestya rozpoczęcia kampanii przeciw Turcyi lub dalszego prowadzenia dyplomatycznych rokowań nie jest jeszcze stanowczo rozstrzygniętą, chociaż są pewne oznaki, że stan ten niepewności wnet się skończy.

Nie chodzi tutaj o możliwość prowadzenia wojny, również pomija się tutaj siłę wojenną Turcyi. Gdyby gabinet petersburgski był jeden dzień tylko pewnym, że Europa pozostanie neutralną, byłaby wojna dawno już Turcyi wypowiedzianą.

Czy Rosya ma interes prowadzić wojnę w chwili obecnéj? Wielu utrzymuje, że krok podobny ze strony Rosyi byłby błędem nie do darowania, i kładą przycisk na to, że nawet w razie najpomyślniejszego rezultatu pożytku żadnego ztąd mieć nie będzie, a w razie klęski wiele stracić by mogła.

Zdanie to jest błędne.

Jest to zaiste prawdą, że po słowach, które car Aleksander wyrzekł do lorda Loftus, na żadne powiększenie terytoryalne Rosyi liczyć nie trzeba; lecz i bez tego cesarskiego przyrzeczenia nie mogłaby Rosya na powiększenie swych dzierzaw w Europie, ani w téj chwili, ani téż późniéj myślić, gdyż obecnie zamkniętą jest w swych prawdziwych i rzeczywistych granicach i każde rozszerzenie mogłoby obudzić nieufność chrześcian bałkańskich i ich sympatye dla Rosyi zniweczyć. Jeżeli jeszcze teraz pomiędzy Słowianami południa panują antyrosyjskie prądy, jest to zawsze skutkiem nieufności do bezinteresowności Rosyi i obawy o utratę swéj samodzielnéj indywidualności. Gdyby było celem rosyjskiéj polityki, pociągnąć do siebie Słowian półwyspu bałkańskiego, i gdyby nawet ten cel osiągnięto, natenczas by Rosya na półwyspie bałkańskim — i to jest zdaniem kół rządowych — nową tylko Polskę zdobyła. Nie można zbyt często zapewniać i kłaść na to przycisk, że Rosya nie chce swych granic na zachód rozszerzyć i Słowian południowych przeształcić na Rosyan, Rosya chce tylko położenie Chrześcian bałkańskich ubezpieczyć, a podobna dążność nie powinna ani pomiędzy Słowianami, ani w Europie budzić nieufności.

Wojna przekona wszystkich, że Rosya nie usiłuje zdobyć nowych prowincyi; wojna w dalszych skutkach usunie tę zakorzenioną nieufność do Rosyi; wojna ostatecznie utrzyma i podniesie znaczenie Rosyi jako wielkiego mocarstwa, gdyż pokaże, że Rosya nie napróżno i bezkarnie pozwoli się za nos wodzić przez 14 miesięcy dyplomatyczną kampanią.

Wojna zapewni Rosyi na przyszłość prawdziwych i wiernych sprzymierzeńców i doprowadzi panującą ku niéj w Europie nieufność ad absurdum. Są właśnie wojny, które można prowadzić bez terytoryalnych zdobyczy.

Zupełnie inną jest kwestya, czy Rosya może w obecnéj chwili prowadzić wojnę? Pod tym względem zataić tego nie można, aby wojna nie miała być bez niebezpieczeństwa dla Rosyi. Nie dla rozwinięcia wielkich sił ze strony Turcyi, ale z powodu braku jednomyślności pomiędzy gabinetami europejskiemi.

Bardzo łatwo być może, że Rosya mogłaby być przymuszoną powstrzymać swą armią od kroków zaczepnych na żądanie Europy. Spodziewać się jednak należy, że Turcya po odniesionych przez Rosyą pewnych korzyściach powolniejszą się okaże i że szereg zwycięstw także i na inne mocarstwa pomyślnie wpłynie i spowoduje je do zniewolenia Porty w sposób stanowczy do poważnych koncesyi. Z chwil takich korzystanoby do zawarcia pokoju i nie wywołanoby europejskiéj wojny. Akcya rosyjskich wojsk mogłaby w tym przypadku nie być wcale nazwaną „wojną“; byłaby militarną egzekucyą, która tę jednę tylko miałaby do zwalczenia trudność: w chwili stósownéj zatrzymać się i rzeczywistéj wojny uniknąć.

A gdyby wojna miała odnieść jak najmniejsze skutki, to jednak zysk z niéj dla wewnętrznych stósunków Rosyi byłby wielkim. Zapał ludu nie jest żadnym ogniem bengalskim, który gaśnie po krótkiéj chwili, nie zostawiając po sobie śladów. Wielkie poruszenie ludów, jak to, które u nas po wybuchu wschodniego zamieszania wystąpiło na jaw, nie niknie w jedném oka mgnieniu. Podobne do podziemnego ognia, który sam sobie otwór tworzy, i tutaj dla tego żaru właściwe wyjście być musimy utworzone, aby Rosya nie popadła w chorobę, któraby zgubne przynieść mogła skutki a istotę monarchii wstrząsnąć w jéj fundamentach.

TELEGRAMY.

Lisbona, 5 marca. W nowo utworzoném ministerstwie przyjął margrabia de Avila prezesostwo i teki spraw wewnętrznych i zagranicznych, Carlos Bento ministerstwo skarbu, Barrosie Cunha ministerstwo robót publicznych, Salema sprawiedliwości, jenerał de Sousa Pinto wojny, Jose Mello Couvea ministerstwo marynarki.

Bukareszt, 6 marca. Ministra skarbu Dymitra Sturdży spowodowała do podania się do dymisyi ta okoliczność, że Izba poselska nie chciała się zgodzić bez zmiany na projekta finansowe, przez senat uchwalone. — Obrady komisyi mięszanéj, wysadzonéj celem zajęcia się śledztwem co do naruszenia przez Turków granicy, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ponieważ ze strony tureckiéj nie zezwolono na zrekognoskowanie terenu pod Gouracamey. Ze strony rumuńskiéj uważano wyspę Pyrgos, stósownie do traktatów i do biegu drogi przez dolinę naddunajską, za terytoryum rumuńskie. — Wskutek znacznych zasp śnieżnych poczty w piątek nie przybyły.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 7 marca. Ignatiew z żoną był na obiedzie u ks. Bismarcka, następnie na wieczorku u ks. Ant. Radziwiłła, na którym również znajdowali się członkowie dworu i ciała dyplomatycznego. Wśród dnia oddali Ignatiewowi wizytę Gontaut, Biron, Launai i Karolyi. Dziś w południe odjechał Ignatiew do Paryża, gdzie dłużéj, niż w Berlinie, zabawić zamierza.

londyn, 6 marca. (Izba niższa.) Do wniosku Courtney'a (porównaj posiedzenie z dnia 2 bm.) postawił Forsyth poprawkę, orzekającą, że ciągle trwająca zła administracya turecka uprawnia rząd angielski do zaproponowania współpodpisanym na traktatach z roku 1856, ażeby się za wspólném porozumieniem odstąpili od zobowiązań, jakie w traktatach tych na siebie przyjęli, o ile w nich wyrażone jest zobowiązanie zaręczenia niezawisłości i integralności Turcyi.— Bourke odpowiedział na zapytanie Hambury'ego, że Gordon, mianowany gubernatorem w Sudan, otrzymał od Khediwego pełnomocnictwo do przytłumienia handlu niewolnikami. Posłowi zaś Montagu oświadczył tenże Bourke, że depesza Salisbury'ego z dnia 8 stycznia tyczy się poufnych doniesień reprezentantów obcych mocarstw, ogłoszenie zatém jéj jest niemożebném.

Londyn, 6 marca. Times, zastanawiając się nad rzekomą propozycyą Rosyi, aby mocarstwa zgodziły się na ewentualne w przyszłości przymusowe środki wobec Turcyi lub zmianę istniejących traktatów, wypowiada zdanie, że Anglia nie powinna przyjmować kłopotliwych zobowiązań, któreby mogły być niebezpieczne. Jeżeli Anglia program konferencyi podtrzymuje, nie można jéj obojętności na los chrześcian albo honor Rosyi zarzucać.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Etatowy profesor w wydziale prawniczym uniwersytetu w Hali n. S. doktor Ernst Wilhelm Eberhard Eck przeniesiony został w tym samym charakterze do wydziału prawniczego wszechnicy wrocławskiéj.

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** odebraliśmy od JW. ks. prałata Koźmiana 10 ℳ, od p. Ign. Wiśniewskiego 1 ℳ, Antoniny Golembki 50 ₰, co razem z poprzednią kwotą wynosi 35 ℳ 50 ₰.

* **Dziś** w wydziale kryminalnym toczył się proces przeciw redaktorom odpowiedzialnym Kuryera Poznańskiego i Dziennika Poznańskiego, pp. Ludwikowi Gayzlerowi i Stanisławowi Bronikowskiemu za umieszczenie w odnośnych pismach artykułów, traktujących o śpiewaniu pieśni niemieckich w gimnazyum ad Stam. Mariam Magdalenam. Artykuł Kuryera, zamieszczony w nr. 257 tegoż pisma nosi tytuł: „Spiewanie pieśni kościelnych w kościele gimnazyalnym“, artykuł Dziennika Pozn.: „Nowy sposób germanizowania.“ Tutejsze kolegium szkólne dopatrzyło się w artykule Kuryerowym obrazy dyrektora dr. Uppenkampa, w artykule zaś Dziennikowym obrazy dr. Uppenkampa i regensa ks. Bilewicza — i wniosło o ukaranie. Jako świadkowie zawezwany został oprócz dyr. Uppenkampa także kwintaner Brodnicki, uczeń wspomnionego gimnazyum. Dr. Uppenkamp zeznał pomiędzy innemi i to, że śpiewanie pieśni niemieckich w gimnazyum zaprowadził stósownie do życzenia komisarza ministeryalnego p. Stauder i zeznanie swoje wziął na przysięgę swą urzędową. Kwintaner Brodnicki, 15 lat wieku liczący, poprzysiągł, że na wezwanie księdza Bilewicza, czemu nie śpiewa niemieckich pieśni religijnych, odpowiedział, że śpiewać ich nie umie i nie będzie i za to od tegóż ukaranym został. Ks. regens Bilewicz, którego z powodu choroby przesłuchano komisorycznie, oświadczył, że kwintanera Brodnickiego nie targnął za włosy za to, iż tenże nie chciał śpiewać niemieckich pieśni, ale, iż mu się stawił krąbrnie. Król. prokurator, p. Heinemann, wniósł o skazanie p. Gayzlera na 300 marek kary, resp. na 30 dni więzienia, p. Bronikowskiego na 200 marek kary, resp. 20 dni więzienia. Obrońca oskarżonych, mecenas Jażdżewski, wymownemi słowy wykazywał, iż artykuł Kuryera nie mieści w sobie żadnéj obrazy i to tém więcéj, że w nim osobiście nie zostało wymienioném nazwisko dr. Uppenkampa, żądał uwolnienia resp. zmiejszenia kary. Co do artykułu Dziennika Pozn. wywodził, że wniosek o ukaranie za obrazę dr. Uppenkampa został za późno stawiony, a co się tyczy obrazy regensa Bilewicza, to ta tak jest mało znaczącą, że skazanie oskarżonego na 200 marek jest za surowe. Trybunał sądowy uznał częściowo wywody obrońcy i skazał pana Bronikowskiego za obrazę ks. Bilewicza na 200 marek kary. Co do artykułu Kuryera uznał trybunał sądowy za karygodny i obrażający dr. Uppenkampa, nadmieniając, że wniosek król. prokuratora, domagający się tylko kary 300 marek jest ze względu na dawne i tak częste przestępstwa prasowe, jakich się dopuścił oskarżony, łagodny i zawyrokował przeciw p. Gayzlerowi 300 marek kary.

* **Teatr.** Wczoraj na benefis pani Sikorskiéj przedstawiono Halkę, w któréj poraz pierwszy, jako gość, wystąpił w roli Jontka pan Franciszek Cieślewski, tenor opery warszawskiéj. Od dawna już nie mieliśmy sposobności słyszeć na scenie naszéj dobrego śpiewu, to téż spragniona téj przyjemności publiczność zapełniła teatr, niecierpliwie oczekując drugiego aktu, czyli ukazania się Jontka na scenie. P. Cieślewski nie tylko, że oczekiwań naszych nie zawiódł, ale, szczerze mówiąc, śpiewem swym sprawił nam wczoraj prawdziwą ucztę muzyczną, za którą serdecznie mu dziękujemy. To też mimo że przedstawienie szło jeszcze gorzéj jak zwykle (do czego wiele przyczyniła się zmiana roli Zofii, którą wczoraj w zastępstwie p. Nawarskiéj śpiewała p. Siedlecka), mimo że tak na scenie, jak w orkiestrze, raziły nas okropnie ciągłe dyssonanse i niedostatki muzyczne, p. Cieślewki solowemi ustępami wynagradzał nam sowicie przykrości, na jakie chcąc go słyszeć byliśmy skazani. P. Cieślewski posiada głos obszernéj skali tenorowéj, niezmiernéj siły i prawdziwie metalicznego dźwięku. Jest to prawdziwy tenor bohaterski (tenore di forza), którym p. C. umie władać znakomicie a więc zachwycać i porywać słuchaczów. Z nieudanym téż zapałem przywoływano p. C. po drugim i czwartym akcie kilkakrotnie, a każdy prawie ustęp jego partyi rzęsistemi okrywano oklaski. — W aryi „I ty mu wierzysz“ i „Szumią jodły“ wykazał nam p. C. całe bogactwo swego głosu, siłę i skalę gromną — cieniowanie mistrzowskie, a w ustępie (Largo) „Kiedy jak deszczu w wiosenną suszę“ oczarował nas pianissimem i szerokością śpiewu (cantabile). Dodając do tego umiejętną grę p. C. i sympatyczną postać jego na scenie, musimy zaliczyć wieczór wczorajszy do najprzyjemniéj spędzonych, co dzisiaj niestety rzadko nam się zdarza.

Na czwartek zapowiedziany drugi występ gościnny Cieślewskiego, — oprócz partyi Franka w operze Flis Moniuszki, p. C. odśpiewa słynną aryą z kurantem z op. Straszny dwór, Moniuszki. Sądzimy więc że publiczność równie licznie jak wczoraj się zbierze, aby usłyszeć naszego rodaka artystę — którego nieprędko znów sposobność słyszeć będziemy mieli.

* **Sekcya lekarska** Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie posiedzenie w czwartek, dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35.

Dr. St. Jerzykowski, sekretarz.

* **Termin submisyjny** na wykonanie robót około fortu Nr. 1 przy Starołęce, Nr. 3 przy Łącznym młynie i Nr. 9a przy Dębcu odbył się wczoraj. Z 14 licytujących ofiarowała się jedynie firma Scharff et Comp. wykonać roboty przy wszystkich trzech fortach 6 procent niżéj sumy kosztorysowéj, inni żądają wszyscy wyższych cen od tych, które w kosztorysie są ustanowione.

* **Wyższy nauczyciel p. Ronke,** zatrudniony obecnie przy tutejszém gimnazyum św. Maryi Magdaleny, przeniesiony zostaje w tym samym charakterze do gimnazyum śremskiego.

* **W szkole realnéj** tutejszéj odbywał się wczoraj ustny egzamin abituryentów pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego p. dr. Polte. Z trzech prymanerów, którzy się do egzaminu zgłosili, uwolniono jednego z powodu dojrzałych prac piśmiennych od popisu ustnego; dwaj zaś inni otrzymali również, po złożeniu z zadowoleniem egzaminu ustnego, świadectwa dojrzałości.

* **Były urzędnik gospodarczy** chciał sobie onegdaj wieczorem na ulicy Siennéj życie odebrać przez otworzenie żył. Przechodzący atoli ludzie spostrzegli nieszczęśliwego i postarali się o przyjęcie go do miejskiego lazaretu.

* **P. Gerstel,** byłego kasyera poznańskiego Vorszussvereinu, skazanego na kilkoletnie więzienie, aresztowano, celem wykonania na nim reszty kary. Gerstla uwolniono w roku zeszłym z więzienia zpowodu choroby.

* **P. Schneider,** dyrygent gimnazyum nakielskiego, mianowany został dyrektorem gimnazyum śremskiego, którego dotychczasowy dyrektor p. Guttmann obejmuje dyrektoryat gimnazyum bydgoskiego, w miejsce dotychczasowego dyrektora, profesora Breda, który zostaje emerytowanym.

* **Komisarzowi obwodowemu p. Koczwarze** w Mieszkowie powierzono tymczasowo lokalną inspekcyą nad szkołą symultanną tamże.

* **W Sremie** odbyła się w dniu 1 b. m. pod przewodnictwem radzcy ziemiańskiego p. Boehm konferencya w kwestyi wybudowania kolei żelaznéj na wzór oldenburgskiéj (tak zwanéj kolei drogiego rzędu) z Śremu do Mosiny lub Czempinia odnośnie z Sremu do Dolska. Z ośmiu na konferancyą powołanych kupców oświadczyło się dwóch przeciwko temu projektowi, ponieważ szerokość szyn kolejowych wynosić tylko ma 76 centymetrów. Podług kosztorysu wynosiłyby koszta budowy 1,800,000 marek, do pokrycia których rząd w jednéj szóstéj przyczynić się chce. Koszta utrzymania obliczone są rocznie na 12,000 marek. Sprawa ta przedłożoną zresztą zostanie sejmikowi powiatowemu.

* **Właścicielowi** dóbr pj Sewerynowi Mielęckiemu z Górki udzielonym został medal za ocalenie życia w roku zeszłym Stanisławowi i Walentemu Karpikom, ktorzy byli bliscy utonięcia.

* **W Trzemesznie** umarł nagle, tknięty paraliżem, kalkulator sądu powiatowego Bart. Bawił się on do godziny 2 w nocy u teściów swoich na wieczorku, zkąd zaledwie wrócił do domu, a już żyć przestał.

* **W Pile,** jak wiadomo, założone zostało Towarzystwo Przemysłowe Polskie i stara się rozbudzić życie katolickie i narodowe między tamtejszymi polskimi rzemieślnikami. Duszą tego Towarzystwa jest p. dr. Przybyszewski, a kilku rzemieślników gorliwie mu pomaga. Na zebraniach bywają odczyty. W tych dniach kowal Paweł Dudziak czytał pracę o rzemiosłach w wiekach dawniejszych. Istnieje już początek małéj biblioteczki i fundusz na książki, a nawet zawiązano niedawno stósunki z Towarzystwem Oświaty, aby biblioteczkę pomnożyć. — Życzymy z całego serca powodzenia tym poczciwym usiłowaniom i radzibyśmy zachęcić ludzi dobréj woli, aby darowizną książek wspierali Towarzystwo Przemysłowe Polskie w Pile. Posterunek to ważny i zagrożony bardzo, bo landwerverein dokłada usiłowań, aby sobie polskich rzemieślników pozyskać. Wielu z tych rzemieślników żyło w obojętności religijnéj i dopiero ich zajścia w Skrzetuszu, sąsiedniéj parafii, ze snu obudziły.

* **Z Jerozolimy** ksiądz Jukundyn Bielak, archiwista Ziemi ś., w ostatnim nr. Kroniki Rodzinnéj daje ciekawy wykaz szkół i szkółek bezpłatnych, utrzymywanych na Wschodzie pod protekcyą rządu tureckiego przez misye katolic. ksks. Franciszkanów i innych zakonników. Liczba tych szkół tak męzkich, jak żeńskich jest nader znaczna stósunkowo do ludności chrześciańskiéj okolic, w których się mieszczą. Korzystają téż z nich mieszkańcy innych wyznań chrześciańskich. Pomiędzy nauczycielkami zakładów żeńskich są i rodaczki nasze. Z zakonu, zwanego Sióstr św. Józefa od Objawienia, Letycya Szczygielska jest nauczycielką muzyki w Jaf-

fie; Jadwiga Ajatowska w Sydonie w Syryi; w Mulejmenie w Indyach (Królestwo Birmańskie) Celestyna Stecewiczówna daje lekcye języka francuzkiego i angielskiego, — a Halina Heydukiewiczówna udziela prócz tychże języków lekcyi muzyki dzieciom króla birmańskiego. — Robót uczą w szkółkach: w Jerozolimie Albertyna, a w Sydonie Idalia Szczygielska, oraz Salomea Zieniewiczówna w Zarnaku na wyspie Cyprze. Z rodaków naszych są zakonnikami w Jerozolimie: Władysław Schneider, Jakób Katarzyński, wspomniany wyżéj Jukundyn Bielak, oraz brat Jan Gronet, ogrodnik w Gettsemani, Ojciec zaś Mateusz Lisicki misyonarz apostolski jest proboszczem w Betleemie.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 8 marca, Jana Bożego i Beaty p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 34. Zachód o godzinie 5 minut 49.

Długość dnia 11 godzin 15 minut.

Wypadki historyczne. 1223 Śmierć Wincentego Kadłubka. — 1347 Wiekopomny sejm prawodawczy w Wiślicy. — 1438 Nadanie przez sejm statutu konfederacyi w Korczynie. — 1831 Walny zjazd obywateli Ukrainy w Czerniawce.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Tyszkiewicz z Siedlca, hr. Łącki z Posadowa, Nasierowska z Oczkowic, Szenic z Koszkwy, Taczanowska z Szypłowa, Walter z Katowic, Walter z Łubówka, Brodnicki z żoną z Niaświastowic, Kurnatowski z Owińsk, hr. Bniński z Dąbek, Hummel z Steinau, Tadrzyński z Sremu, Glaeser z Kistrzyna, dr. Szenic z żoną z Pleszewa, Hahn z żoną z Wrześni, ksiądz Hemmerling z Brostkowa, ksiądz Kozielski z Łubowa, Szubert z żoną z Wielkiéjwsi, Wirion z Rosyi.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 7 marca 1877.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 160 marek, na marzec 160 mrk., marzec-kw. 160 m., na wiosnę 160 mrk., kw.-maj 160 m., maj.-czerw. 161 m., czerwiec-lipiec 162 m.

Oowita: (z beczką) pr. 100 lit. Tralles. Wypowied, 5000 litr., cena wypow. 52,80 mrk., luty — m., marzec 51,80— —,— m., na kwiec. 52,90 mrk., maj 53,80 mrk., kw.-maj 53,30— m. czerw. 54,70— m., lipiec 55,50— m., sierpień 56,30 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 50,80 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 7 marca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . .	50 kilogr.	10	50	9	60	9	10
Zyto	= =	8	55	8	10	7	70
Jęczmień	= =	7	70	7	20	6	80
Owies	= =	7	50	7	—	6	90
Groch do gotowania	= =	7	20	7	10	7	·
Groch na paszę .	= =	6	50	6	40	6	30
Rzepik zimowy .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	·	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 6 marca.

Koniczyna czerwona stale, pośled. 45—52, średnia 55—63, piękna 66—73, najpiękn. 76—79; koniczyna biała słabo, pośled. 40—50, średnia 55—60, piękna 64—68 najpiękn. 72—78 m

Zyto: (za 2000 funt.) niżéj, wypowied. —— cent. na upł. wypowiedz. —— marzec i marz.-kw. 152— żąd., kwiec.-maj 155,50—155 pł., maj-czerw 158,50 żąd., czer.-lipiec —,— żąd.

Pszenica: 196 żąd., kwiec.-maj 208 żąd., -- pł. maj-czerw. —, czerw.-lip. — płc.

Owies: 132 żąd., kwiec.-maj 135,50—135 żąd., maj-czer. 139,50 żąd., wypow. — cent.

Rzep 320 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: słabiéj, wypow. —— cent w miejscu 70,— żąd. marz. i marzec-kw. 68,— żąd., kwiec.-maj i maj-czerwiec 67,50 żądano, wrzesień-paźdz. 65,— żąd., —,— pł.

Okowita: bez int. wyp. 00.000 litrów, w miejscu 52,— żąd., 51.— płacono, marzec 52,90 płacono, marz-kwiecień 52.90 płacono, kwiec.-maj 53.50 żąd., maj-czerw. —,— płacono czerw.-lip. —— płc., —— żąd., lip.-sierp. —.— płc., sierp.-wrz. —.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 6 marca. 1877.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	30	25	27	—	21	50
Rzepik zimowy . .	= =	29	—	26	—	20	—
Rzepik latowy . .	= =	29	—	25	—	20	—
Lnica	= =	23	50	20	—	16	—
Siemię lniane . .	= =	25	—	23	—	19	—

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. Mk	₰	najniż. Mk	₰	średni najwyż. Mk	₰	najniż. Mk	₰	lekki towar najwyż. Mk	₰	najniż. Mk	₰
Pszenica biała . . .	19	60	18	80	21	30	20	50	17	70	17	40
„ żółta . . .	19	60	18	80	21	—	20	30	17	60	17	30
Zyto	18	—	17	30	16	50	15	80	15	50	14	80
Jęczmień	15	60	15	20	14	80	14	60	14	—	13	30
Owies	15	—	14	80	14	40	14	10	13	80	13	--
Groch	15	80	15	50	14	50	13	80	13	30	12	40

Ceny wypowiedziane na 7 marca: żyto 152,— marek, pszenica 196— marek, jęczmień —,— marek, owies 132— m., rzep 320 m., oléj rzepiowy 68,— m., okowita 52,90 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. tral. 100 ptc. w miejscu 52,— żąd. 51,— pł.

Mąka niezm., za 100 kil. Pszenna 29.25 –30,25 m. Rżanna piękna 27—28 marek. Rżanna średnia 26—27 marek. Osucie rżanne 10—11 marek. Osucie pszenna 8,25—9,25 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona stale, za 50 kilo. 50—58—66—70—76 mrk.; biała niezm., 50—58—62 68—74 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,10 —7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar.

Łubin stale, żółty 9,50—10,50—11,20 m., nieb. 9,30—10,40—11— m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Słoma 30—33 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 6 marca 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica słabo		Wypow. żyta	200
Kwiec.-maj	223,50	Wypow. okow.	00,000
Czerw.-lip.	224,—	**Kapitały.**	
Zyto słabo			
w miejscu	—;—	Galicyany	86,75
Luty-marz.	161,—	Pr. pap. państ.	92,25
Kwiec.-maj	162.—	Poz. 4% list. z.	94,40
Maj-czerw.	160,—	Poz. list. ren.	95.60
Oléj rzep. słabo		Austr. los 1860	97,75
Kwiec.-maj	68,70	Włochy	73,—
Wrzes.-paźdz.	66,60	Amerykany	100,10
Okowita słabo		Turki	12,25
w miejscu	54,30	7½% Rumuń.	12.60
Marzec.	54,80	Pol. lik. l. zast.	63,50
Kwiec.-maj	55,70	Rosyj. bknot.	253,40
Sierp.-wrześ.	58,60	Sreb. rnt. aust.	55,90
Owies	—,—	Aus. akc. kred.	245,—
Kwiec.-maj	152,50	Koléj Państw	373,50
		Lombardy	133,—

Szczecin, dnia 6 marca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Kwiec.-maj	218,50	w miejscu	53,40
Maj-czerw,	221,—	Marzec	53.80
Zyto słabo		Kwiec.-maj	54,40
Kwiecień-maj	155,50	Maj-czerw.	55,40
Maj-czerw.	155,50	**Owies**	
Czerw.-lipiec	154,50	Kw.-maj	—,—
Oléj rzep. słabo		Maj-czerw.	152,—
Marzec	68,—	**Petroleum**	
Kwiecień-maj	68,—	w miejscu	15,50
Wrzes.-paźdz.	65,50	Marzec	15.—

Berlin, 6 marca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj .	19 90	Kwilecki Potocki . .	65 —
„ Prioritety .	70 75	Pozn. sprit. akc. . .	43 60
Kol.-Mind. koléj . . .	95 60	Bank rzeszy n. . . .	157 25
Reńska koléj	105 40	Diskont. udziały. . .	105 60
Górnoszląska.	121 50	Meining. b.	75 60
Austr. półn.-wsch. k.	185 —	Szląsk. stow. bank. .	86 75
Koléj Rudolfa	44 50	Centralb. f. Industr.	71 75
Austr. banknoty. . .	164 50	Redenhütte.	4 —
L. z. ros. ziem. ks. .	80 —	Dortm.-Unia	4 10
Pols. 5% listy zast.	71 10	Laurahütte.	66 —
Pozn. bank prowinc.	102 80	Pozn. 4% listy zast.	94 40
Ostd. Bank.	— —	Pozn. renta	— —

Zebranie rólnicze
powiatu śremskiego
odbędzie się w czwartek 8 bm. w zwykłém miejscu posiedzeń.
O liczny udział prosi (433)
Zarząd.

W księgarni **J. K. Zupańskiego** wyszło dzieło p. t.:
Królestwo polskie
od epoki powstania aż do rewolucyi listopadowéj przez **Fr. hr. Skarbka, cena 6 m.** w jednym tomie.
Dzieło to stanowi **2gą część** Dziejów Polski tegoż autora. **1sza część** w drugiem wydaniu obejmuje **Dzieje księstwa Warszawskiego 7 m. 50 fen.** (451)
Trzecia część dzieła tego, **będąca w druku**, obejmować będzie Królestwo polskie **od rewolucyi listopadowéj do r. 1862 cena 6 marek.**
Do téj części dodany będzie portret autora na miedzi rznięty przez prof. **Jaroczyńskiego**. Cena za trzy części **19 marek 50 fen.**, po ukazaniu się 3ciéj części, **podwyższoną będzie o ⅓ i wynosić ma 27 m.**

Księgarnia
Tytusa Daszkiewicza
w Poznaniu
poleca nabożeństwa do św. Józefa:
Nowenna do św. Józefa 15 fen.
Ks. Prokopa św. Józef, szczegóły jego życia i zachęta do szczególnéj ufności w jego pośrednictwo wraz z modlitwami 1 mrk.
Adolfa Baudon Rozmyślania praktyczne na miesiąc św. Józefa 1,50 m.
Św. Alfonsa Liguorego Rozmyślania ku czci św. Józefa. Przekład ks. J. B. Delerta 30 fen.
Wiązanka ofiarowana św. Józefowi tj. krótkie nawiedzenie na każdy dzień marca — przez ks. J. Bouvy (453) 30 fen.
Promotor nabożeństwa do św. Józefa i przenajśw. Rodziny (zawiera także nowennę) z oprawą 1 mrk.

ALBUM
posłów polskich
zeszyty 2gi i 3ci
wyszły z druku i zawierają życiorys dr. Wład. Niegolewskiego i Stanisława Kostki Thokarskiego. (450)
Prenumeratę, wynoszącą 9 marek na całe dzieło, lub częściową na każde 4 zeszyty po 3 marki, należy nadesłać do **Księgarni Nowéj (W. Małecki) w Toruniu.**

Aukcya pozostałości.
W poniedziałek dnia 12go i we wtorek 13go bm. będę sprzedawał z rana od godziny 9téj i po południu od godziny 2giéj przy ulicy Długiéj nr. 11 na drugiém piętrze pozostałość po zmarłéj śp. pani Romockiéj drogą licytacyi za gotówkę, jako to: piękne garnitury pluszowe, stoły z płytami marmurowemi, bufecik, krzesła z drzewa orzechowego i inne, suknie, bieliznę i szafki ścienne, konsolę z podstawką i płytą marmurową, firanki do okien, rolosy z przyrządem, portyery, garderobę najlepszego rodzaju, bieliznę damską i stołową, pościel, naczynia porcelanowe i szklanne, drobnostki do serwantki, sprzęty domowe i kuchenne, nadto piękne futro itd. (452)
Zindler król. komisarz aukcyjny.

Fabryka bielizny
Skład
płócien, stołowizny, bielizny na pościel, towarów białych, pierza i kwapu
ROBERTA SCHMIDT
dawniéj
ANTONI SCHMIDT
Poznań, Rynek 63
posiada największy skład **gotowéj bielizny** każdego rodzaju, dostarcza **wypraw** od pojedyńczych do najwykwintniejszych rodzai po jak najtańszych cenach. (416)

Feliks Przyszkowski
skład hurtowny win węgierskich
w Raciborzu.
Niniejszém pozwalam sobie polecić Szanownéj Publiczności mój bogato zaopatrzony skład win po nader tanich cenach, jak je niżéj podaję, do łaskawego uwoględnienia:
Górno-Węgierskie Wina
średniowytrawnéj, łagodnéj, wytrawnéj i słodkiéj jakości:
wiadro czyli 130 litrów za Marek 150, 160, 180, 200, 220, 240 270, 300, 330, 350, 380, 400,
w szampankach po 1,25, 1,40, 1,50, 1,75, 2,00, 2,25 2,50, 3,00 i wyżéj.
Najprzedniejszy Tokajski Maślacz
wiadro po 300, 330, 360, 400, 450, 500, 600 Marek i wyżéj.
butelka czyli ½ Litra po Marek 1,25, 1,50, 1,75. 2,00, 2,25, 2,50, 3,00 i wyżéj.
Przesyłka uskutecznia się także w ½ i ¼ wiadra.
Ponieważ nie trzymam żadnego podróżującego, przetoblisko 30 Marek na pensyi, dziennych spezach itd. oszczędzam, jestem więc wstanie powyżéj wymienione wina sprzedawać znacznie taniéj. (345)

(401)
Krzyże, Kraty,
nagrobki
z piaskowca, marmuru i metalu, również
MADONNY i FIGURY ŚWIĘTYCH
poleca tanio **E. Klug,**
Poznań, Wrocławska ul. 38.

Zelazne
piece
w różnych wielkościach i konstrukcyach
(594) poleca
S.J. Auerbach
Poznań.

Przeciwko siwiznie
pod gwarancyą prawdziwy i najlepszy **regenerator**, przywracający pierwotny kolor i siłę włosów. Cena oryginalna butelki 2,50 m. poleca
Leon Kuczyński
fryzyer i regenerator włosów. Wilhelmowski plac 10. (419

Młodą uczciwą
panienkę
córkę zacnych rodziców, poszukuje do swéj restauracyi za **kelnerkę**, zaraz (431)
J. W. Bitterlich
hotelista z Wrześni.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Tapety i rolosy,
Zakład litograficz.
Regestra gospod.
Towary galanter.
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (203)
Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

Gipsmelony
najtańszy sztuczny nawóz rozsyła do wszystkich stacyi kolei
W. Trąmpczyński
(183) Nakło.

Świeżego
łososia
w przepysznych egzemplarzach jako też i **wędzonego** odebrali i polecają (454)
W. F. Meyer i Sp.
Plac Wilhelmowski 2.

Poszukuje się (413)
nauczycielkę
polkę, posiadającą język francuzki' niemiecki i muzykę do trzech panienek, od 1 kwietnia **Gertych Rudnicze per Wągrówiec.**

Sład mój
Herbaty
zaopatrzony starannie w **wyborowy** towar i najtańszy gatunek po M. 2,50 za funt jest bez przysmaku, **przednie** prusze herbac. po M. 2,25. (1012)
J. N. Leitgeber.

„Herbaty Wiktorya“
unt 2 tal. poleca (99
J. N. Piotrowski.

Do założenia hurtowego handlu bydłem opasowem w Poznaniu poszukuje się spólników, którzy przy podaniu **kapitału,** jakim zechcą brać ud ział, mogą się zgłosić pod lit. **K. P.** Poznań poste rest.
Bliższéj wiadomości udzieli się na życzenie. (427)

Pomocnik handlowy
obeznany z obydwoma językami krajowemi, buchalteryą włoską i korespondencyą, poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia w handlu korzennym lub kantorze miejsca. Bliższa wiadomość pod adresem **J. N. Leitgeber w Poznaniu.** (421

Meblowany
pokój
jest zaraz lub od 1go kwietnia rb. do wynajęcia. Bliższych szczegół. dowiedzieć się można na **Jezuickiéj ul. Nr. 12 na III pięt.** (360)

Do handlu cygar poszukuje
ucznia
J. Zydorowicz
Poznań, ul. Wrocławska 29. (445)

Niniejszém mam zaszczyt donieść, iż na podstawie wzajemnego porozumienia się **wystąpił z dniem 1 marca rb. pan Teodor Au** z firmy **„Au & Bieliński“**, i że handel ten daléj pod firmą
Bieliński i Sp.
prowadzonym będzie z poważnieniem
LEON BIELINSKI. (455)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.